

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

ZESZYTY MUZEUM

2

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1977

Konrad Ciechanowski

ZAKAZ UŻYWANIA JĘZYKA POLSKIEGO NA POMORZU W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

W literaturze traktującej o Pomorzu Gdańskim w latach okupacji hitlerowskiej wzmiankuje się co prawda o wydawanych przez okupanta zakazach używania języka polskiego, jednak zagadnienie to nie stało się dotąd tematem oddzielnego opracowania. Jedyne restrykcje językowe w kulcie religijnym na Pomorzu zostały stosunkowo szeroko omówione w kilku publikacjach naukowych, a zwłaszcza w pracy J. Szilinga¹. Stąd też w niniejszym opracowaniu zrezygnowano ze szczegółowego przedstawienia tego wycinka problematyki na rzecz szerszego omówienia zakazu używania języka polskiego w życiu publicznym i prywatnym oraz form represji stosowanych przez okupanta wobec osób nie podporządkowujących się temu zakazowi.

Jeżeli chodzi o zasięg terytorialny, to artykuł ten obejmuje ziemie wchodzące do 1 września 1939 r. w skład województwa pomorskiego, które stanowiło zasadnicze terytorium utworzonej przez okupanta jednostki administracyjnej okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie. Pominięto natomiast restrykcje językowe na terenach przyłączonych do omawianego okręgu, a które do 1 września 1939 r. wchodziły w skład Trzeciej Rzeszy lub Wolnego Miasta Gdańska. Na ziemiach tych bowiem formy i rozmiary walki z językiem polskim były takie same jak na pozostałych terenach Starej Rzeszy i w zasadzie dotyczyły przede wszystkim autochtonicznej ludności polskiej. Natomiast przywiezieni tam do prac przymusowych Polacy podlegali ogólnym restrykcjom; zostali oni oznaczeni literą „P”, naszytą na odzież po prawej stronie na piersi. Mogli jednak, szczególnie w miejscu zakwaterowania, rozmawiać ze sobą po polsku. Niekiedy, zwłaszcza w większych zbiorowiskach, także w czasie pracy.

W opracowaniu niniejszym wykorzystano dokumenty niemieckie przechowywane w Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Bydgoszczy i

¹ J. Sziling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939—1945, tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraj Warty i regencja katowicka*, Poznań 1970; W. Borowski, *Obowiązek niemieckiego biskupa, duchowieństwo niemieckie i okupacja Polski 1939—1945*, Warszawa 1966; J. Lubicz, J. Woliński, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec wyznań religijnych w Polsce w latach 1939—1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, nr IX, s. 71—112, Warszawa 1957; K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich z katolickim kultem religijnym na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej w latach 1939—1945*, „Studia Historyczne”, t. 2, Lublin 1968, s. 251—385.

Gdańsku, materiały Muzeum Stutthof oraz materiały Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku. Wykorzystano także relacje i wspomnienia Polaków z lat okupacji, przechowywane w Archiwum Muzeum Stutthof, jak również w zbiorach prywatnych autora, oraz literaturę traktującą o Pomorzu w latach okupacji i publikowane dokumenty niemieckie z tego okresu.

I. WPROWADZENIE PRZEZ OKUPANTA ZAKAZU UŻYWANIA JĘZYKA POLSKIEGO

Na terenach włączonych 26 października 1939 r. do Rzeszy językiem urzędowym stał się język niemiecki. Używanie języka polskiego przez ludność polską w życiu publicznym było w poszczególnych okręgach różnie przez okupanta traktowane. W utworzonej rejencji Ciechanów i powiecie Suwałki, który włączono do rejencji Gąbin (rejencje te wchodziły w skład prowincji Prusy Wschodnie), używanie języka polskiego przez ludność polską nie było zakazane. Natomiast na terenie okręgu Kraj Warty, tj. w Wielkopolsce i części byłego województwa łódzkiego, używanie języka polskiego w życiu publicznym było zwalczane w niektórych powiatach. Prezydenci poszczególnych rejencji tego okręgu zwracali się do gauleitera Greisera o wprowadzenie powszechnego zakazu używania języka polskiego. Między innymi stanowisko takie reprezentował prezydent rejencji poznańskiej, dr Böttcher. Natomiast prezydenci rejencji inowrocławskiej i łódzkiej byli temu przeciwni, wychodząc z założenia, że nie mają możliwości egzekwowania przestrzegania tego zakazu. Greiser poparł ich stanowisko z innego jednak powodu, twierdził mianowicie, że byłoby kompromitujące dla niemieckości, gdyby ludność polska wyrażała swoje myśli w języku niemieckim. Mimo takiego stanowiska gauleitera Greisera niektórzy terenowi dygnitarze administracyjni, NSDAP i funkcjonariusze policji dążyli do ograniczenia używania mowy polskiej, szczególnie w zakładach pracy. Jednak pod wpływem stanowiska Greisera i wraz z utworzeniem uprzywilejowanej grupy ludności — „Polaków wydajnie pracujących” (Leistungspolen) — od połowy 1943 r. zasadniczo zaprzestano szykan za używanie mowy polskiej, zwłaszcza w zakładach pracy.

W rejencji katowickiej włączonej do Prowincji Śląskiej ostro zakazywano używania języka polskiego przez ludność polską wpisaną na niemiecką listę narodowościową. W mniejszym natomiast stopniu zakaz ten dotyczył ludności polskiej nie wpisanej na tę listę, a szczególnie skierowanych z Zagłębia Dąbrowskiego do rejencji katowickiej robotników polskich. Niemniej władze rejencyjne inspirowały burmistrzów i landratów do wydawania zakazów używania języka polskiego w życiu publicznym, a także w życiu religijnym. Szykany za używanie języka polskiego miały w poszczególnych miejscowościach tej rejencji różny stopień nasilenia. Mało widoczne były na terenach włączonych do rejencji województwa

krakowskiego (pow. bielski, chrzanowski, żywiecki i wadowicki) oraz w Zagłębiu Dąbrowskim, większe w powiatach Górnego Śląska.

Na Pomorzu w porównaniu z innymi ziemiami polskimi włączonymi do Rzeszy walka okupanta hitlerowskiego z językiem polskim przybrała największe rozmiary i trwała przez cały okres okupacji.

W niektórych opracowaniach traktujących o Pomorzu w latach okupacji podkreśla się, że nie wolno było tam używać języka polskiego, że język polski tępiono z całą bezwzględnością, mimo że nie wydano oficjalnego, ustawowego zakazu używania języka polskiego². Stwierdzenie to mylnie sugeruje, że wszystkie restrykcje języka polskiego były wynikiem samowoli poszczególnych policjantów i innych funkcjonariuszy hitlerowskiej administracji okupacyjnej. Prawdopodobnie autorzy wysuwający tęzę o nieistnieniu oficjalnego zakazu używania języka polskiego zasugerowali się dokumentami niemieckimi z 1942 r., a przede wszystkim pismem prezydenta rejencji kwidzyńskiej do namiestnika Rzeszy Alberta Forstera z prośbą o wydanie ogólnego zakazu używania języka polskiego³ oraz sprawozdaniem landrata powiatu bydgoskiego z 1 grudnia 1942 r. do Urzędu Tajnej Policji Państwowej w Bydgoszczy, w którym pisze on: „[...] W Prusach Zachodnich nie wolno mówić po polsku. Zakaz używania języka polskiego nie istnieje wprawdzie, ale rozmawiać w języku polskim w miejscu publicznym uważanoby za prowokację, a osoby zainteresowane miałyby prawdopodobnie do czynienia z policją [...]”⁴. Stwierdzenie landrata powiatu bydgoskiego jest nieprawdziwe, taki zakaz bowiem istniał, i to nie tylko w powiecie bydgoskim. Co prawda nie miał on charakteru ustawy, należy jednak podkreślić, że okupant na Pomorzu Gdańskim, jak i na całych tzw. ziemiach wcielonych wydał wiele rozporządzeń ograniczających warunki życia i swobodę ludności polskiej, nadając tym rozporządzeniom charakter prawny w jego pojęciu, chociaż rozporządzenia te nie opierały się na żadnym akcie ustawowym. Dlatego wydaje się, że sformułowanie, iż nie było ustawowego zakazu używania języka polskiego, jest co najmniej stwierdzeniem nieprecyzyjnym, jeśli nie mylnym⁵.

² Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 450; K. Smigiel, *op. cit.*, s. 315; E. Ogłóza, *Polityka narodowościowa okupanta wobec Polaków na Pomorzu w okresie okupacji 1939—1945*, s. 26, maszynopis w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (dalej WAPB), sygn. 125-12.

³ WAPB, Materiały landratury chojnickiej,teczka Pol/1000/02/2 kr. 7 (sygnatura niemiecka).

⁴ W. Dreas, *Powiat bydgoski oskarża*, Bydgoszcz 1946, s. 193.

⁵ F. Ryszka w swoim opracowaniu: *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 224, stwierdza, że od 1934 r. do początku wojny w 1939 r. przez Reichstag przeszło tylko siedem akt ustawodawczych. W zamian za to rząd Rzeszy normował szereg postanowień poprzez zarządzenia (Erlässe), nadając im ten sam walor co ustawom. Zarządzenia o tej samej mocy wydawali także namiestnicy. Szereg takich zarządzeń miało charakter tajny, nie były one ogłaszane w tzw. Verordnungsblatt.

Mimo że Albert Forster jako namiestnik okręgu (Gau) Gdańsk-Prusy Zachodnie czy gauleiter nie wydał oficjalnego zakazu używania języka polskiego, to jednak, jak już wyżej stwierdzono, zakaz taki istniał i to właśnie z inspiracji Forstera, który nawoływał zarówno bezpośrednio na tajnych naradach i odprawach⁶, jak i pośrednio na wiecach i zebraniach do wydania takich zakazów. Tak więc wydawane rozporządzenia zakazujące używania języka polskiego nie wynikały z samowoli nadgorliwych funkcjonariuszy aparatu administracji okupanta. Powstaje więc pytanie, czy wydawane przez nich zakazy miały w pojęciu okupanta charakter prawnych aktów. Aby na to odpowiedzieć, konieczne jest określenie kompetencji w tym zakresie wydawców tych zakazów. Kompetencje te ujęte są w wydanym 7 września 1939 r. przez Alberta Forstera jako szefa Administracji Cywilnej (wtedy jeszcze przy dowódcy III Armii, a od 12 września 1939 r. przy dowódcy wojskowym okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie) pierwszym obwieszczeniu, w którym stwierdza:

- „1. Wykonywam administrację cywilną na podległych mi obszarach.
2. 1. Dla prowadzenia czynności administracyjnych oraz dla wydawania rozporządzeń i przepisów administracyjnych, jak też dla zagrożenia kar za wykroczenia wszelkiego rodzaju zamianuję pełnomocników, o ile nie wydaję sam zarządzeń.
2. Co do podziału czynności pełnomocników, wzajemnego zastępstwa ich oraz zakresu ich działania obowiązuje zarządzenie moje z dnia 5 września (J. 26a) odpowiednio, o ile przy wydawaniu zalecenia w poszczególnym wypadku nie ustalę zakresu działania”⁷.

Dalej w obwieszczeniu czytamy, że wydawane zarządzenia będą w zasadzie publikowane w specjalnym dzienniku („Verordnungsblatt für die Zivilverwaltung unterstellten besetzten Gebieten”)⁸, jak również mogą być ogłaszane w prasie, radiu lub w formie plakatowych obwieszczeń, przy czym o ile uznane to zostanie za celowe, obwieszczenia te mogą być publikowane w dwóch językach, tj. w języku niemieckim i polskim. O tym, czy dane obwieszczenie miało być publikowane w formie dwujęzycznej, czy tylko w języku niemieckim, decydowali według swego uzna-

⁶ M. Podlaszewski, *Szkolnictwo powszechne na Pomorzu Gdańskim podczas okupacji hitlerowskiej (kilka uwag)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, Prace Pomorzoznawcze”, R. IX, 1966, nr 14, s. 55.

⁷ „Verordnungsblatt für die Zivilverwaltung in den dem Gauleiter Forster als Chef der Zivilverwaltung unterstellten besetzten Gebieten”, nr 1 z 7 IX 1939, s. 2—3: „Obwieszczenie dotyczące administracji cywilnej na obszarach okupowanych, podległych kierownikowi okręgowemu Forsterowi jako naczelnikowi administracji cywilnej”. Cytowane obwieszczenie zostało w dzienniku opublikowane w języku niemieckim i polskim. Przytoczony fragment podano za oryginalnym tłumaczeniem polskim we wspomnianym dzienniku. Autor nie dotarł do wspomnianego w obwieszczeniu zarządzenia A. Forstera z 5 września 1939 r.

⁸ Z dniem 1 listopada 1939 r. zmieniony został tytuł dziennika na „Verordnungsblatt des Reichsstatthalters Reichsgau Danzig”.

nia terenowi pełnomocnicy. Stąd też to rozporządzenie Forstera publikowane przez jego terenowych pełnomocników ukazało się w jednych powiatach w formie dwujęzycznej, w innych — tylko w języku niemieckim⁹.

Wspomniani pełnomocnicy terenowi od pierwszych dni okupacji prócz tytułu: pełnomocnik naczelnika Administracji Cywilnej używali tytułów: Kreisleiter und Landrat (lub Oberbürgermeister). Oni też w przeważającej większości po zniesieniu zarządu wojskowego i włączeniu Pomorza do Rzeszy pełnili te ostatnie funkcje. Należy podkreślić, że z chwilą zniesienia zarządu wojskowego kompetencje zarówno Forstera (teraz jako gauleitera i namiestnika Rzeszy), jak i kreisleiterów i landratów (lub oberbürgermeistrów) nie tylko nie zostały uszczuplone, ale wręcz poszerzone. Posiadali oni o wiele większe uprawnienia niż sprawujący podobne funkcje w Starej Rzeszy. Byli uprawnieni do swobodnego podejmowania decyzji w wielu sprawach, o których w Starej Rzeszy landraci i oberbürgermeisterzy nie mogli sami decydować. Przy tym fakt, że przeważnie kumulowali oni personalnie stanowisko kreisleitera NSDAP i landrata, podnosił ich rangę. Poza tym w nowo utworzonych okręgach Rzeszy (Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraj Warty) landratom zostały podporządkowane „urzędy administracji specjalnych” oraz spełniali oni funkcje władzy policyjnej (Ordentliche Polizeibehörden)¹⁰. Tak więc wydawane przez pełnomocników naczelnika Administracji Cywilnej, a następnie landratów i oberbürgermeistrów zakazy używania języka polskiego miały w pojęciu hitlerowskim aspekt prawny, a ich naruszenie było ścigane przez ustawowe prawo karne oraz represjonowane przez władze administracyjne i policyjne.

Z braku pełnej dokumentacji trudno dziś dokładnie odtworzyć daty wydawania zakazów używania języka polskiego w poszczególnych powiatach Pomorza. Faktem jest jednak, że walka z językiem polskim, rozpoczęta od pierwszych dni okupacji, stale narastała, a w wielu wypadkach praktyczne zwalczanie języka polskiego poprzedzały oficjalne zakazy podawane w formie obwieszczeń plakatowych i prasowych.

Walka z językiem polskim rozpoczęła się we wszystkich miejscowościach Pomorza od usuwania wszelkich oficjalnych polskich napisów (szyldów sklepowych, tablic informacyjnych itp.), nazw miejscowości, stacji kolejowych, ulic, poprzez wyrugowanie języka polskiego ze szkół,

⁹ I tak na przykład plakatowane obwieszczenie zawierające rozporządzenie Forstera z dnia 10 IX 1939 r., dotyczące stowarzyszeń i zebrań ludności, zostało przez jego terenowych pełnomocników w Bydgoszczy, Chojnicach, Grudziądzu, Kartuzach, Kościerzynie, Starogardzie i Wejherowie opublikowane tylko w języku niemieckim. Natomiast w Brodnicy, Gdyni, Lipnie, Rypinie i Toruniu — w języku niemieckim i polskim, przy czym polszczyzna była bardzo nieudolna.

¹⁰ E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1939—1945*, Wrocław 1974, s. 245—252.

urzędów, handlu, przedsiębiorstw i zakładów pracy, do zakazu używania go w miejscach publicznych, a w końcu i w prywatnych mieszkaniach wśród członków rodziny.

W Gdyni już 14 września 1939 r., tj. w dniu wkroczenia oddziałów Wehrmachtu do tego miasta, w drugim rozporządzeniu, jakie wydał w tym dniu pełnomocnik naczelnika Administracji Cywilnej przy dowódcy wojskowym okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera — Erich Temp, między innymi nakazywano: „[...] Wszelkie napisy w języku polskim przy sklepach i innych budynkach, jak też w ich wnętrzu [...] w ciągu godzin 24 usunąć, a zamiast nich umieścić w czasie jak najszybszym w języku niemieckim[...]”¹¹. Podobne zarządzenia były wydawane w każdej miejscowości z chwilą zajęcia jej przez okupanta. Jak podają relacje, także od pierwszych dni zakazywano, szczególnie w środkowych i północnych rejonach Pomorza, używania języka polskiego w życiu publicznym, chociaż oficjalne zakazy w tym zakresie, jak wynika z zachowanych dokumentów, zostały wydane w następnych tygodniach. W Bydgoszczy zakaz używania języka polskiego został opublikowany 23 października 1939 r. w obwieszczeniu zatytułowanym: „Mitteilung an die Bevölkerung!” („Informacja dla ludności!”). Punkt drugi tego obwieszczenia stwierdzał: „Ogólnym językiem dla całej ludności w mieście Bydgoszcz, a także w powiecie jest język niemiecki”¹². Można przypuszczać, że Werner Kampe, który sygnował to obwieszczenie jako „Der Stadtkommissar des Stadtkreises Bromberg” i „Kreisleiter der NSDAP”, nie kierował się tylko osobistą nienawiścią do narodu polskiego, ale był on inspirowany przez policję służby bezpieczeństwa lub co najmniej wydał to zarządzenie w ścisłym porozumieniu z policją. Wniosek taki nasuwa się z treści sprawozdania bydgoskiej komendy operacyjnej służby bezpieczeństwa z dnia 20 października 1939 r. do Głównego Urzędu Służby Bezpieczeństwa w Berlinie, w którym komendant policji w Bydgoszczy informuje, że ludność polska wciąż jeszcze używa języka polskiego. W związku z tym kreisleiter przygotowuje zarządzenie zabraniające używania języka polskiego¹³, a w sprawozdaniu z 4 listopada 1939 r. pisze: „Zapowiedziane w moim ostatnim sprawozdaniu sytuacyjnym zarządzenie kreisleitera o zakazie używania języka polskiego w miejscach publicznych zostało ogłoszone”.

¹¹ Archiwum Muzeum Stutthof (dalej AMS), Zbiór plakatowych obwieszczeń okupacyjnych, 2 Anordnung, Der Beauftragte des Chefs der Zivilverwaltung für die Stadt Gdingen, 14 IX 1939. Obwieszczenie wydano w języku niemieckim i polskim. Rozporządzenie nr 1, punkt 6, brzmiało: „Wstrzymuje się wydawanie polskich gazet i czasopism”.

¹² AMS, Zbiór plakatowych obwieszczeń, obwieszczenie: Mitteilung an die Bevölkerung!... Der Stadtkommissar des Stadtkreises Bromberg 23 X 1939 wydano tylko w języku niemieckim: „Die Umgangssprache für die gesamte Bevölkerung innerhalb der Stadt Bromberg und auch des Landkreises ist deutsch”.

¹³ T. Esman, W. Jastrzębski, *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, Bydgoszcz 1967, s. 56.

szone. Jak można było stwierdzić, mówi się więcej niż dotychczas tylko po niemiecku"¹⁴.

Najbardziej dobitne z zachowanych obwieszczeń o zakazie używania języka polskiego jest zarządzenie kreisleitera i landrata Modrowa z Kościerzyny. Wydane ono zostało 1 stycznia 1940 r. w formie rozkazu o następującej treści:

„R o z k a z!

Zabraniam natychmiast publicznego używania języka polskiego. Każde wykroczenie w tym zakresie będzie surowo karane.

Modrow

Kreisleiter i starosta"¹⁵.

Kościerzyna 1 stycznia 1940

Obwieszczenie tego rozkazu w styczniu 1940 r. absolutnie nie oznacza, że dopiero od tego terminu nie wolno było publicznie używać języka polskiego. Już od pierwszych dni zajęcia Kościerzyny za używanie języka polskiego w miejscu publicznym można było zostać aresztowanym lub co najmniej pobitym¹⁶.

W końcu 1939 r. landrat w Chojnicach wydał oficjalny zakaz używania języka polskiego i nigdy tego zakazu nie zmienił. Pisał o tym w lipcu 1942 r. do prezydenta rejencji gdańskiej, wyrażając swój pogląd w sprawie wydania ogólnego, jednolitego dla całego okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie zakazu używania języka polskiego. W piśmie tym stwierdza, że zarządzenie winno „[...] zabronić używania tych języków [chodzi o język polski i dialekt kaszubski, który Niemcy traktowali jako odrębny język — przyp. K. C.] nie tylko publicznie, ale również zabronić używania ich w domu”¹⁷.

Prócz plakatowanych obwieszczeń zakazujących używania języka polskiego zakazy takie komunikowano także w prasie regionalnej. Między innymi w wydawanej w Bydgoszczy gazecie „Deutsche Rundschau” podano następujący komunikat: „Do przestrzegania przez całą ludność. Kreisleiter Kampe przypomina o ważnych zarządzeniach. Mową publiczną

¹⁴ *Ibid.*, s. 78 i 203.

¹⁵ AMS, Zbiór plakatowych obwieszczeń, obwieszczenie zostało opublikowane tylko w języku niemieckim: „Befehl! Ich verbiete hiermit ab sofort die Verwendung der polnischen Sprache in der Öffentlichkeit. Gegen jede Zuwiderhandlung werde ich schärfstens vorgehen.

[podkreślenie w oryginale]

Modrow Kreisleiter und Landrat”.

Berent, den 1 Januar 1940

¹⁶ Wspomnienia własne autora.

¹⁷ WAP, Akta landratury chojnickiej, brak sygnatury. Pismo landrata z Chojnic z dnia 28 lipca 1942 r. do prezydenta rejencji gdańskiej w sprawie używania języka polskiego: „[...] es dürfte den Gebrauch dieser Sprachen [języka polskiego i mowy kaszubskiej — uwaga autora] also nicht nur in der Öffentlichkeit verbieten sondern musste dies gleichzeitig auch im Hausgebrauch ausschliessen”.

dla całej ludności miasta Bydgoszczy i powiatu jest język niemiecki¹⁸. W prasie zamieszczono również komunikat o zakazie używania języka polskiego przez ludność powiatów Tczewa i Starogardu. O nastrojach ludności polskiej w tych powiatach pisze w sprawozdaniu z dnia 27 stycznia 1940 r. komendant żandarmerii w Tczewie: „Pomimo że w prasie w różnej formie komunikowano o powszechnym zakazie używania języka polskiego, można jednak zaobserwować, że zakaz ten nie jest przestrzegany. Z tego powodu zostały wydane przez landrata ostrzejsze zarządzenia celem wyegzekwowania zakazu używania języka polskiego, między innymi karę pieniężną w wysokości od 5 do 10 marek, a w szczególnych przypadkach wysiedlenie z miasta¹⁹”.

Wprowadzane przez pełnomocników szefa Administracji Cywilnej, dowódcy wojskowego okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, a następnie landratów i oberbürgermeistrów zakazy używania języka polskiego wyprzedzały polecenie zwalczania języka polskiego zawarte w tajnym memoriale Urzędu Polityki Rasowej NSDAP z 25 listopada 1939 r. w sprawie traktowania ludności na terytorium włączonym do Rzeszy. Przy tym należy podkreślić, że zakazy landratów szły o wiele dalej, memoriał bowiem stwierdzał, że język polski nie będzie tolerowany w sprawach urzędowych pod żadnym pozorem, językiem urzędowym ma być wyłącznie język niemiecki. Natomiast na Pomorzu landraci objęli tym zakazem wszelkie przejawy życia publicznego, a nawet prywatnego, czego nie uczyniono na przykład w Wielkopolsce.

II. DZIEDZINY ŻYCIA OBJĘTE ZAKAZEM UŻYWANIA JĘZYKA POLSKIEGO NA TERENIE POMORZA

Terminy wprowadzenia zakazu używania języka polskiego i jego zakres nie były w poszczególnych powiatach okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie jednakowe. Różnice występowały zwłaszcza między powiatami, które do czasów pierwszej wojny światowej wchodziły w skład zaboru rosyjskiego, a powiatami byłego zaboru pruskiego, przy czym należy podkreślić, że wprowadzenie języka niemieckiego do urzędów nastąpiło wszędzie

¹⁸ „Deutsche Rundschau”, nr 241 z 25 X 1939 r.: „Von der gesamten Bevölkerung zu beachten, Kreisleiter Kampe bringt wichtige Anordnungen in Erinnerung: Die Umgangssprache für die gesamte Bevölkerung der Stadt Bromberg und auch des Landkreises ist deutsch”.

¹⁹ WAPB, Materiały landratury chojnickiej, teczka Lageberichte, brak sygnatury: „[...] Obwohl durch die zuständige Verwaltungsbehörde verschiedentlich in den Zeitungen darauf hingewiesen wurde, dass der Gebrauch der polnischen Sprache in der Öffentlichkeit verboten ist, konnte beobachtet werden, dass dieses Verbot nicht immer beachtet wird. Es sind daher durch den Landrat schärfere Massnahmen zur Durchführung dieses Verbots getroffen worden. Es wurden Geldstrafen in Höhe von 5,— RM bis 10,— RM angedroht. In besonders krassen und hartnäckigen Fällen sollen Ausweisungen vorgenommen werden”.

jednocześnie. Natomiast różne były terminy wprowadzenia zakazu posługiwania się językiem polskim w miejscach publicznych, w zakładach pracy; zakazem tym zasadniczo nie objęto życia prywatnego. Na terenach powiatów Rypin i Lipno zakaz używania języka polskiego nie był również rygorystycznie przestrzegany w zakładach pracy, a zwłaszcza na wsi folwarcznej. Wynikało to z faktu, że ludność tamtejsza nie znała języka niemieckiego. Natomiast w pozostałych powiatach, a zwłaszcza w miastach, zakaz używania języka polskiego był egzekwowany.

1. Wyrugowanie języka polskiego z życia publicznego i urzędów

Z chwilą wkroczenia we wrześniu 1939 r. oddziałów Wehrmachtu do poszczególnych miejscowości w okupacyjnych komendach wojskowych niekiedy używano języka polskiego, wydając dwujęzyczne obwieszczenia, zasadniczo o treści kolportowanej w całej Polsce, a czasami posługiwano się w kontaktach z ludnością polską tłumaczami. Natomiast w utworzonych przy tych komendach urzędach Administracji Cywilnej (Zivilverwaltung) w rzadkich wypadkach posługiwano się językiem polskim, zwłaszcza na terenach byłego zaboru pruskiego. Władze okupacyjne w pierwszych swych rozporządzeniach nakazywały usunięcie ze wszystkich miejsc publicznych polskich napisów i nazw. Do rzadkości należał wypadek, jaki miał miejsce na przykład w Gdyni, gdzie na budynku, siedzibie Zivilverwaltung, pod napisem niemieckim umieszczono napis polski: „Administracja Cywilna”²⁰. W niektórych miejscowościach organa Administracji Cywilnej wydawały obwieszczenia w formie dwujęzycznej, lecz z chwilą przekształcenia ich, po nieprawym włączeniu Pomorza Gdańskiego do Rzeszy, w landratury obwieszczenia były wydawane tylko w języku niemieckim. We wszystkich urzędach interesantów załatwiano wyłącznie w języku niemieckim. Petent nie znający tego języka musiał przyprowadzić ze sobą osobę, która mogłaby wystąpić w charakterze tłumacza. Funkcjonariusze administracji niemieckiej używali języka polskiego tylko w wypadku, kiedy tego wymagał interes niemiecki, lecz nigdy, gdy chodziło o potrzeby ludności polskiej. Oficjalna funkcja tłumacza istniała tylko w dwóch instytucjach niemieckich, tj. w sądach i tajnej policji państwowej (gestapo). Mimo to obowiązywała zasada zwracania się do tych instytucji tylko w języku niemieckim.

Taki też przepis był przestrzegany we wszystkich publicznych instytucjach i zakładach, w tym także w placówkach służby zdrowia. W sklepach w początkowym okresie umieszczono napisy: „Hier wird nur deutsch gesprochen”. W kasach biletowych i na poczcie interesantów zwracających się po polsku w ogóle nie załatwiono. Adresowane po polsku listy nie były

²⁰ S. Poznański, I. Poznańska, *Ostatni kosynierzy*, Warszawa 1961, s. 109, fot.: budynek Zivilverwaltung.

doreczane, przy tym nie tylko w przypadku użycia w adresie polskiej nazwy miejscowości, ale także wtedy, gdy nadawca użył zwrotu „pan”, „pani” lub polskiego imienia mającego odpowiednik niemiecki, jak na przykład Jadwiga zamiast Hedwig, Franciszek zamiast Franz itp.

Pewien kłopot sprawiały hitlerowcom adresowane po polsku przesyłki zagraniczne. Przeznaczone dla osób prywatnych zwracano, natomiast problem był z przesyłkami adresowanymi do istniejących do wojny instytucji i urzędów, w tym do władz miejskich. Kwestia ta stała się przedmiotem dyskusji aż trzech ministerstw Rzeszy. Ostatecznie baron von Wolf w imieniu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy przekazał w tej sprawie namiestnikowi Rzeszy w Gdańsku zalecenie, w którym czytamy: „Jak mi Minister Poczty donosi, nie zawsze urzędy pocztowe będą umiały rozróżnić przesyłki pocztowe z napisami polskimi, a przeznaczone dla nie istniejących już placówek polskich od przesyłek skierowanych w języku polskim do władz niemieckich. By zapobiec napływowi niepożądanych przesyłek pocztowych, byłoby dobrze zwracać wszystkie przesyłki polskie z powrotem. Minister Poczty nie chce jednakże wydać zarządzenia w tym kierunku, albowiem sprzeciwiają się temu umowy między państwowe i zwyczajne. Według jego mniemania można zasadniczemu żądaniu, by do władz niemieckich kierowano przesyłki tylko z adresami niemieckimi, sprostać w ten sposób, że odbiorcy nie przyjmą przesyłek, które nie są im na rękę. Ja również po uzgodnieniu sprawy z Ministrem Spraw Zagranicznych uważam rozwiązanie sprawy po myśli propozycji Ministra Poczty za najlepsze i proszę o wydanie dalszych zarządzeń”²¹.

Wszystkie zarządzenia władz hitlerowskich były od chwili włączenia Pomorza do Rzeszy komunikowane tylko w języku niemieckim. Wyjątek stanowiły niekiedy obwieszczenia o wykonaniu wyroku śmierci na Polakach za działalność antyhitlerowską.

Zakaz używania języka polskiego obowiązywał nie tylko w kontaktach Polaków z Niemcami, ale również między samymi Polakami. Jeżeli na ulicy, w tramwaju, pociągu czy też w parku zostali przyłapani na posługiwaniu się językiem polskim, byli karani, tym bardziej jeśli znali język niemiecki. Różnego rodzaju kary i szykany za używanie języka polskiego spowodowały, że w zasadzie został on ze wszystkich miejsc publicznych wyrywany.

2. Zrezygnowanie z języka polskiego w propagandzie hitlerowskiej

Rozpowszechniany w całej Polsce, w tym również na Pomorzu, przez gebelsowski aparat propagandowy plakat z napisem w języku polskim: „Anglio twoje dzieło”, był prawdopodobnie jedynym z przypadków wykorzystania języka polskiego w hitlerowskiej propagandzie na Pomorzu. Od pierwszych dni okupacji do jej końca nie wydano na Pomorzu żadnej

²¹ W. Dreas, *op. cit.*, s. 214—215.

hitlerowskiej gazety w języku polskim, chociaż w pierwszym okresie okupacji niektórzy funkcjonariusze aparatu okupacyjnego sugerowali swoim władzom zwierzchnim wydawanie specjalnych gazet w języku polskim lub co najmniej drukowanie w języku polskim pewnych fragmentów wydawanych na Pomorzu gazet niemieckich. Między innymi dowódca oddziału Einsatzkommando w Bydgoszczy w meldunku z 26 września 1939 r. do dowódcy 16. grupy operacyjnej SD SS-Stubaf. dr. Rödera oraz kreisleitera Kampego w Bydgoszczy pisał, że byłoby „[...]” pożądanę przeznaczyć dla Polaków jedną stronę w języku polskim we wszystkich niemieckich gazetach tutejszego terenu, abyśmy mogli zawsze i stale informować po naszej myśli (Komunikaty wojenne, Rydz Śmigły itp.)”²². Suggestie autora cytowanego sprawozdania popierał jego przełożony, SS-Stubaf. dr Röder, który z kolei w przedstawionych swym przełożonym w październiku 1939 r. „uwagach o propagandowym urabianiu Polaków w Prusach Zachodnich” w ten sposób uzasadnia konieczność wprowadzenia „polskiego kącika” w wydawanych na Pomorzu gazetach niemieckich: „Dla rozbitcia polskich knowań są naturalnie przede wszystkim potrzebne środki polityczne, gospodarcze, policyjne itd. Ponadto jednak trzeba — naszym zdaniem — rozbić moralną siłę oporu Polaków przez odpowiednie propagandowe zabiegi. Należałoby zatem rozważyć następujące środki: urządzenie w dotychczasowych gazetach dla volksdeutschów «polskiego kącika» podającego niemieckie komunikaty wojenne i inne krótkie doniesienia, które osłabiłyby polską siłę oporu, plakaty na murach i gazety ścienne z licznymi ilustracjami na wzór znanego plakatu «Anglio twoje dzieło» itp. Należy przy tym mieć na uwadze, że Polacy chyba już nie posiadają aparatów radiowych i że zawsze jeszcze znaczna ich część nie włada językiem niemieckim. Według naszego zdania powinny się więc natychmiast rozpocząć rozmowy pomiędzy Urzędem Propagandy okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie a ministerstwem propagandy Rzeszy”²³. Propozycje dr. Rödera nie zostały jednak przez jego zwierzchników uwzględnione — co prawda nie znamy ich odpowiedzi, nie wiemy też, czy w ogóle taką otrzymał. Natomiast faktem jest, że na Pomorzu nie wydawano żadnej gazety w języku polskim. Były jedynie nieliczne przypadki kolportowania przez niektóre instytucje niemieckie gazet hitlerowskich wydawanych w języku polskim w Generalnym Gubernatorstwie. Nie było to jednak zgodne z polityką germanizacyjną władz okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, które wystąpiły do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z wnioskiem o wydanie oficjalnego zakazu rozpowszechniania tych gazet na Pomorzu. Dnia 17 maja 1941 r. szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy przesłał do urzędu tajnej policji państwowej w Bydgoszczy pismo, w którym wyraża zgodę na wstrzymanie kolportowania na terenie re-

²² T. Esmann, W. Jastrzębski, *op. cit.*, s. 167, 169.

²³ *Ibid.*, s. 191.

jencji bydgoskiej gazet „Goniec Krakowski”, „Nowy Kurier Warszawski” oraz innych gazet wydawanych w Generalnym Gubernatorstwie w języku polskim, gdyż tereny rejencji bydgoskiej to tereny narodowościowo zagrożone²⁴. Wspomniany wyżej dokument mówi co prawda tylko o rejencji bydgoskiej, należy jednak przypuszczać, że takie same pisma wpłynęły również do dwóch pozostałych rejencji okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Jak wynika bowiem z relacji, również i w tych rejencjach nie kolportowano wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie prasy niemieckiej w języku polskim.

Należy podkreślić, że wspomniane pismo było formalną akceptacją wydanego już wcześniej, 5 września 1940 r., zarządzenia prezydenta rejencji bydgoskiej, w którym zakazał on rozpowszechniania jakichkolwiek polskich książek, dzienników i czasopism w języku polskim²⁵. Zarządzenie to poza tym nakazywało wszystkim bibliotekom posiadającym w swych zbiorach książki polskie natychmiastowe ich oddanie do dyspozycji urzędu tajnej policji państwowej. Obejmowało również drukarnie, które musiały przekazać znajdujące się w ich magazynach książki, broszury, a także czcionki i matryce polskich książek.

Zupełnym curiosum było użycie przez hitlerowców języka polskiego w niektórych rejonach Pomorza przy werbowaniu ludności polskiej do wpisywania się na niemiecką listę narodowościową. Nie było to nagminne i trudno dziś ustalić z braku dokumentów, czy było to zastosowane w wyniku zaleceń władz okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, czy też z inicjatywy dołowych funkcjonariuszy administracji, którym dano kategoryczny nakaz, aby wszelkimi formami skłonili jak największą liczbę ludności polskiej do wpisania się na niemiecką listę narodowościową. Toteż niektórzy komisarze gminni, występując na zwołanych przez siebie zebraniach ludności polskiej, polecali tłumaczyć na język polski swoje przemówienia, w których agitowali do wpisywania się na niemiecką listę narodowościową²⁶.

Należy podkreślić, że Forster od samego początku w swoich przemó-

²⁴ W. Dreas, *op. cit.*, s. 157—158.

²⁵ „Verordnungsblatt des Reichsstatthalters in Danzig Westpreussen”, nr 58, 1940, poz. 277.

²⁶ S. Szefler (*Okupacyjne drogi*, Warszawa 1967, s. 143), który w 1942 r. pracował jako księgowy w majątku ziemskim w Balinie (wówczas pow. Rypin), został zobowiązany na zebraniu robotników tego majątku do przetłumaczenia na język polski odczytanego przez Treuhändera (zarządcę) majątku Hansa Lembkego Aufrufu Forstera do ludności o wpisywanie się na niemiecką listę narodowościową. Podobny przykład podaje E. Cysowski w swoich wspomnieniach (*Był taki czas, kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972, s. 19), opisując, jak to w miejscowości Czarniż (wówczas pow. Chojnice) Niemiec, nadleśniczy z Giełdunia, zapoznawał zebranych pod przymusem mieszkańców tej wsi z Aufrufem Forstera. Przy okazji sam wygłosił „płomiennie” przemówienie, agitując do wpisywania się na niemiecką listę narodowościową. Zarówno odczytany Aufruf, jak i przemówienie nadleśniczego musiał tłumaczyć z jego polecenia na język polski leśniczy Myszk.

wieniach na odprawach funkcjonariuszy, w tajnych zarządzeniach i na wiecach partyjnych zwalczał język polski, jednak uważał, że władanie tylko językiem polskim nie stanowi przeszkody do wpisania na niemiecką listę narodowościową. W tajnych przepisach wykonawczych z dnia 21 maja 1941 r. do rozporządzenia o niemieckiej liście narodowościowej pisał: „Osoby nie władające językiem niemieckim, jak również ich dzieci nie mogą być przyjęci do grupy 1 i 2 listy narodowej. Znajomość języka niemieckiego nie jest konieczna, jeżeli petenci uczęszczali do szkoły polskiej i z uwagi na poziom wykształcenia rodziców lub wychowawców nie można było się spodziewać, że dadzą dzieciom swym możliwość uczyć się poza szkołą po niemiecku. Opanowanie języka niemieckiego nie jest w zasadzie dowodem pochodzenia niemieckiego. Często zdarzają się osoby czysto niemieckiego pochodzenia, które językiem niemieckim władają albo niedostatecznie, albo też wcale go nie znają”²⁷. Tak więc nawet ci Polacy, którzy nie znali języka niemieckiego, podlegali na Pomorzu naciskowi wpisania się na niemiecką listę narodowościową III grupy. To jednak absolutnie nie oznaczało jakiegokolwiek tolerancji wobec osób używających wyłącznie języka polskiego. Wręcz odwrotnie, podlegali surowym karom i szykanom, nawet wtedy, gdy używali swego ojczystego języka tylko w domu.

3. Zakaz używania języka polskiego w miejscu pracy

Restrykcje języka polskiego w zakładach pracy wystąpiły w zasadzie, jak wszędzie, od pierwszych dni okupacji. Co prawda, w pierwszym okresie istniała stosunkowo duża tolerancja wobec robotników rolnych. Natomiast w miastach, a zwłaszcza w takich instytucjach, jak kolej czy poczta, język polski został natychmiast w pełni wyrugowany, a Polacy nie znający języka niemieckiego nie byli przyjmowani do pracy. Na kolei dotyczyło to przede wszystkim takich stanowisk, jak dyżurny ruchu, zwrotniczy, konduktor, kasjer biletowy itp., na poczcie zaś — listonoszy, kasjerek, telefonistek i wszystkich innych stanowisk, gdzie nieodzowny był bezpośredni kontakt z użytkownikami poczty. Natomiast w zakładach produkcyjnych, chociaż formalnie również był wprowadzony zakaz używania języka polskiego, w wielu wypadkach nawet niemieckie kierownictwo zakładów dla zapewnienia sprawnej organizacji produkcji, co nie było przecież możliwe bez porozumienia się z załogą, musiało uciekać się do używania języka polskiego, czy to osobiście, o ile nim władali, czy też za pośrednictwem tłumaczy, w charakterze których występowali zazwyczaj Polacy władający językiem niemieckim. To jednak nie znaczy, że Polakom wolno było prowadzić na terenie zakładu pracy rozmowy w języku polskim nie związane bezpośrednio z wykonywanymi w danej chwili czynnościami. W tym zakresie szczególną złośliwość wykazywali ci Niemcy z kierownictwa, którzy znali język polski.

²⁷ W. Dreas, *op. cit.*, s. 227.

W miarę lepszego opanowywania organizacji zakładów restrykcja językowa narastała. Na odprawach nakazywano kierownictwu zakładów produkcyjnych ostro występować przeciwko robotnikom używającym języka polskiego nawet w związku z wykonywaną pracą, a tym bardziej w osobistych kontaktach, jak również w czasie przerw śniadaniowych i obiadowych. Sam gauleiter Forster nakazywał, aby niemiecki personel zakładów produkcyjnych stale i bezwzględnie przestrzegał używania na terenie zakładu wyłącznie języka niemieckiego²⁸. Nieprzestrzeganie tego zakazu było traktowane za wielkie wykroczenie, o którym należało meldować wyższym zwierzchnikom administracyjnym i policyjnym. Między innymi landrat w Bydgoszczy w swoim sprawozdaniu z dnia 9 października 1941 r. pisał do prezesa rejencji bydgoskiej: „W kilku wypadkach zauważono, że robotnicy polscy rozmawiają między sobą w czasie pracy po polsku. Kierownicy zakładów przeciwdziałają temu redukując zarobek lub nakładają kary, tak że z czasem stan ten zmieni się”²⁹. Podobnych stwierdzeń w meldunkach landratów znajdujemy bardzo dużo. Od 1941 r. wprowadzano coraz surowsze restrykcje językowe również wśród robotników rolnych. Na łamiących zakazy używania języka polskiego nakładano coraz surowsze kary. Szczególnie surowo karano tych Polaków, którzy władali językiem niemieckim, a posługiwali się językiem polskim. Uważano to za antyniemiecką demonstrację, toteż ludzi tych niekiedy karano nawet osadzeniem w obozie.

Mimo ostrych zakazów policyjnych zdarzało się jednak, że niektórzy Niemcy majstrzy, a nawet czasem i kierownicy zakładów nie tylko tolerowali porozumiewanie się polskich robotników w swym ojczystym języku, ale nawet niekiedy sami wydawali robotnikom dyspozycje po polsku. Czynili to przede wszystkim z uwagi na usprawnienie procesu produkcji. Z szeregu relacji wiemy też, że zdarzali się również Niemcy, zazwyczaj pochodzący z Rzeszy, których język polski nie drażnił. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że restrykcja językowa stale narastała.

4. Walka z językiem polskim w szkolnictwie

Na Pomorzu władze hitlerowskie, w przeciwieństwie do innych ziem włączonych do Rzeszy bardzo wcześnie, albowiem jeszcze przed zakończeniem kampanii wrześniowej, zaczęły organizować szkolnictwo. Dnia 22 września 1939 r. Albert Forster jako naczelnik Administracji Cywilnej przy dowódcy wojskowym okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie wydał dwa rozporządzenia w zakresie szkolnictwa na terenach okupowanych³⁰. Roz-

²⁸ *Ibid.*, s. 233—234.

²⁹ *Ibid.*, s. 175.

³⁰ „Veordnungsblatt des Militärbefehlshabers «Danzig Westpreussen»”, nr 2 z 25 IX 1939. Rozporządzenie nr 16 zostało opublikowane w formie dwujęzycznej, natomiast rozporządzenie nr 17, które regulowało sprawę dotychczasowego szkolnictwa prywatnego na Pomorzu, tylko w języku niemieckim. Na mocy tego rozporządzenia

porządzenie nr 16 dotyczyło obowiązku szkolnego na okupowanym terenie. Punkt 1 rozporządzenia brzmiał:

„Powszechny obowiązek szkolny.

Dla wszystkich dzieci mających w Westpreussen [obszar okupowany] swe miejsce zamieszkania istnieje powszechny obowiązek szkolny, któremu należy zadość uczynić przez uczęszczanie do szkoły publicznej. O wyjątkach rozstrzyga władza nadzorcza szkolna”³¹.

W następnych punktach rozporządzenie uściślało zakres obowiązku szkolnego i postanowienia karne wobec osób występujących przeciw temu rozporządzeniu. Rozporządzenie nie normowało sprawy obowiązującego języka w szkole. Natomiast w tajnych instrukcjach z pierwszych dni okupacji znajdujemy między innymi poleceniami Forstera, dotyczącymi postępowania Niemców na zajętych terenach, zarządzenie o możliwie natychmiastowym otwarciu szkół, w których nauczanie miało się odbywać wyłącznie w języku niemieckim³². Wydawane w następnych latach okupacji zarządzenia władz szkolnych, jeśli w ogóle wspominały o języku polskim, to tylko w związku ze zwiększeniem kar za łamanie przez dzieci zakazu jego używania. Władze szkolne szczególnie ściśle nadzorowały zatrudnione początkowo do pierwszej połowy 1940 r. polskie nauczycielki władające językiem niemieckim, aby nie rozmawiały z uczniami po polsku. Zabroniono nawet używania języka polskiego w celu wytłumaczenia dzieciom poszczególnych słów niemieckich³³. Dzieciom nie wolno było rozmawiać po polsku w czasie przerw, jak i przed i po lekcjach. W zachowanych protokołach rad pedagogicznych niemieckich szkół z lat okupacji znajdujemy uwagi o konieczności pilnego nadzoru nad dziećmi, aby nie dopuścić do prowadzenia rozmów w języku polskim. I tak na przykład w protokole rady pedagogicznej jednej ze szkół w Bydgoszczy czytamy: „Należy szczególną uwagę zwracać na to, aby dzieci przy wchodzeniu i wychodzeniu nie rozmawiały ze sobą, a już w ogóle nie w języku polskim”. Przy czym nakazywano „[...] wymagać bezwzględnej posłuszeństwa. Każdy opór, szczególnie w klasach wyższych, należy w zarodku zmiażdżyć [...]. Do kar cielesnych należy się uciekać wprawdzie w wy-

prywatne szkoły zostały włączone do sieci ogólnopaństwowej struktury szkolnej, a prywatne szkoły polskie zostały rozwiązane.

³¹ Ibid. — cytowany w języku polskim fragment z oryginału niemieckiego. Jak wynika z zachowanych plakatowych obwieszczeń podających treść tego rozporządzenia do wiadomości mieszkańców, niektórzy pełnomocnicy uznali za celowe ogłosić je tylko w języku niemieckim. Poza tym w plakatowych obwieszczeniach zaznaczono, że obowiązkowi temu podlegają tylko te dzieci, których rodzice zamieszkiwali na Pomorzu przed 1920 r. (AMS, Zbiór plakatowych obwieszczeń, obwieszczenie pełnomocnika do spraw oświaty, wychowania i nauczania powszechnego w Grudniaku z października 1939 r.).

³² M. Podlaszewski, *op. cit.*, s. 55.

³³ Relacja Marty Wesołowskiej-Szarzyńskiej, Heleny Jarockiej, Franciszki Szablewskiej, Urszuli Świeć (w posiadaniu autora).

padku ostatecznym, ale wtedy należy to uczynić prawidłowo i celnie³⁴.

A oto, jak wspomina o tym „prawidłowym i celnym” egzekwowaniu kar ówczesna uczennica 5. klasy jednej ze szkół w Bydgoszczy, Irena Siudzińska: „Gdy Niemcy opanowali Bydgoszcz, byłam małą, 11-letnią dziewczynką. Skończyłam zaledwie 5. klasę szkoły powszechnej. Nie zda- wałam sobie dokładnie sprawy z ogromu klęski, którą ponieśliśmy. Dopie- ro gdy w kilka miesięcy później w niemieckiej «Volksschule» dostałam w twarz za to, że podskoczyłam do niemieckiego nauczyciela, który trzymał jednego z moich kolegów i tłukł go głową o ścianę, i płacząc krzyknęłam głośno po polsku — dopiero wówczas zrozumiałam i pojęłam naszą ogrom- ną krzywdę³⁵. Lucyna Belówna w napisanych w 1946 r. wspomnieniach ze swych przeżyć wojennych tak opisuje swoją naukę w Volksschule: „Aresztowania, rozstrzeliwania, wywłaszczenia, kary pieniężne wypełniać poczęły dni i miesiące. Dla nas, dzieci, powiększyła się ta męka z otwo- rzeniem szkoły i wydalaniem z niej naszych drogich polskich nauczycieli, którzy nas w niej początkowo uczyli.

Nauka niemieckiego była dla nas początkowo bardzo trudna. Nauczy- ciele niemieccy nie przebierali w środkach, by nas uczynić pojętniejszymi. Najgorętsze zaś wysiłki poświęcali wkuwaniu w nasze głowy jednego zdania, które jak mi się wydaje, było dla nich najważniejszym: «Adolf Hitler ist unser Führer». Zdanie to było dla nas prawdziwą męką i nieraz obrywaliśmy za nie porządne kije. «Führer» mieszał się zwykle z liczeb- nikiem «vier». Toteż często niektóre z nas wymówiło: «Adolf Hitler ist unser vier», narażając się na gniew nauczyciela. W takich chwilach zwykle było w klasie bardzo gorąco, gdyż prócz kijów były w robocie także przekleństwa i najgorsze przezwiska³⁶.

5. Zakaz używania języka polskiego w życiu religijnym³⁷

Język polski z działalności Kościoła został częściowo wyrugowany, tak samo jak z innych dziedzin życia publicznego, w pierwszych dniach oku- pacji. Natychmiast po wkroczeniu hitlerowców zakazano w ogóle wygła- szania kazań w jakimkolwiek języku, a po uchyleniu tego zakazu zezwo- lono na wygłaszanie kazań tylko w języku niemieckim. Zakazano także śpiewania polskich pieśni religijnych. Nakazano usunąć wszystkie polskie napisy znajdujące się zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz kościołów oraz na cmentarzach na nagrobkach. W 1940 r. wydany został także zakaz słuchania spowiedzi w języku polskim. Nierzadkie były przypadki zatrzy-

³⁴ *Martyrologia nauczycielstwa bydgoskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945. Szkice i wspomnienia*, Bydgoszcz 1972, s. 73, 81.

³⁵ *Ibid.*, s. 127.

³⁶ *Ibid.*, s. 117—118.

³⁷ Szerokie i szczegółowe omówienie tego problemu zainteresowany czytelnik znajdzie w wymienionych wyżej opracowaniach J. Szilinga, W. Borowskiego i ks. K. Smigiela oraz J. Lubicza i J. Wolińskiego.

mywania i kontrolowania udających się w niedzielę do kościoła, czy posiadają modlitewniki w języku polskim. Osobom, u których znaleziono takie modlitewniki, wymierzano mandaty karne i niszczone zakwestionowane modlitewniki. Poza tym przypadki wykrycia takiego „przestępstwa” sygnalizowano urzędowi tajnej policji państwowej (gestapo)³⁸.

Wyругowanie języka polskiego z życia religijnego nastąpiło z nakazu hitlerowskich władz policyjnych. Należy też podkreślić, że ustanowione w miejsce polskich niemieckie władze kościelne, a szczególnie biskup Splett, nie stawiały zdecydowanego oporu zarządzeniom hitlerowskich władz administracyjnych i policyjnych, ingerujących w działalność Kościoła katolickiego. Oczywiście jest, że w przypadku przeciwstawienia się tym zarządzeniom biskup Splett prawdopodobnie zostałby usunięty ze swego stanowiska, a może i podzieliłby los polskich księży, ale przecież przeciwstawienie się tej ingerencji było jego moralnym i kanonicznym obowiązkiem. Zabrakło mu jednak cywilnej odwagi, na jaką zdobył się ks. Walter Schuett z pochodzenia Niemiec, który dobrowolnie podzielił los swoich współtowarzyszy, księży z Pelplina, kiedy to na propozycję zwolnienia go jako Niemca z grupy księży pelplińskich wywożonych właśnie na rozstrzelanie odpowiedział esesmanowi Richertowi: „Pójdę z moimi kolegami. Będę z nimi dzielił ich los, tak jak robiłem to dotychczas”³⁹.

6. Zakaz używania języka polskiego w życiu prywatnym

Restrykcja języka polskiego w miarę przedłużania się okupacji była stale potęgowana i rozszerzana, coraz bardziej obejmując sferę życia prywatnego, do życia rodzinnego włącznie. To ostatnie dotyczyło zwłaszcza ludności polskiej wpisanej na niemiecką listę narodowościową.

Zakaz prowadzenia przez Polaków prywatnych rozmów w miejscach publicznych zasadniczo wydano w pierwszych tygodniach okupacji. Polacy przyłapani przez policjanta czy innego urzędnika lub osobę cywilną na prowadzeniu rozmowy w języku polskim byli karani mandatami i szykanowani w różnej formie. Między innymi dowódca żandarmerii w Solcu Kujawskim w swym meldunku z lipca 1941 r. do landrata w Bydgoszczy meldował, że usunął z plaży nad Wisłą kąpiących się, gdyż rozmawiali po polsku⁴⁰.

Zakaz używania języka polskiego w życiu prywatnym był szczególnie ostro egzekwowany na terenie powiatów okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, które były do pierwszej wojny światowej pod zaborem pruskim. Nierzadkie były tam wypadki karania za używanie języka polskiego przez członków rodziny między sobą, we własnym mieszkaniu. Między innymi za to została ukarana w Starogardzie Monika Tylza, która rozmawiała po

³⁸ W. Dreas, *op. cit.*, s. 192.

³⁹ A. Męclewski, *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971, s. 79—80.

⁴⁰ W. Dreas, *op. cit.*, s. 173.

polsku ze współlokatorką Jadwigą Zielińską. Słyszał to stojący w korytarzu wachtmeister żandarmerii Vögel, wszedł do mieszkania i ukarał je mandatem karnym w wysokości 10 marek⁴¹. Przy okazji przeprowadził lustrację mieszkania, nakazując usunąć z kuchni wszystkie puszki na żywność z polskimi napisami oraz makatki ozdobione polskimi napisami⁴².

W szeregu sprawozdań władze szkolne informowały czynniki administracyjne i policyjne, że dzieci przyjmowane do szkoły niedostatecznie władają językiem niemieckim, co świadczy o tym, że w domu nie rozmawia się po niemiecku⁴³. Prezes rejencji bydgoskiej uważał za konieczne zameldować o tym fakcie ministrowi Rzeszy do spraw wewnętrznych, pisząc w swym sprawozdaniu z 6 stycznia 1942 r.: „Ostatnio przyjęte do szkoły polskie dzieci posiadają tylko małą znajomość języka niemieckiego, często jeszcze nawet mniejszą niż przy nowo przyjętych do szkół w roku poprzednim. Należałoby z tego wnioskować, że dzieci w domu rodzinnym celowo znów nie uczą się języka niemieckiego. Także mówiące dobrze po niemiecku dzieci nie zapominają języka polskiego. Starają się o to matki [...]”⁴⁴.

Szczególnie rygorystycznie egzekwowano zakaz używania języka polskiego w życiu rodzinnym w stosunku do ludności polskiej wpisanej na niemiecką listę narodowościową. Forster w opublikowanym w „Danziger Vorposten” artykule pt. *Najpierw obowiązek, a następnie prawo* pisał: „[...] kto nie włada jeszcze dostatecznie językiem niemieckim, winien starać się o to, by język ten poznać. Szczególnie ważnym jest, by dzieci uczono tylko w języku niemieckim. Matka, która rozmawia ze swą dziewczynką, szczególnie z małymi dziećmi, po polsku, popełnia zbrodnię wobec sprawy niemieckiej. Dzieci już we wczesnej młodości nie powinny słyszeć mowy polskiej”⁴⁵. W innym artykule nawoływał członków partii hitlerowskiej do szpiegowania polskich rodzin wpisanych na niemiecką listę narodowościową, czy w domu nie rozmawiają po polsku: „[...] musi partia i jej komórki wglądać do każdego domu i wykonywać pracę nadzoru. Partia musi czuwać nad tym, by używano tylko języka niemieckiego. Język polski musi być zupełnie wyrugowany (ausgerottet werden)”⁴⁶.

III. RODZAJE SANKCJI KARNYCH I SZYKAN ZA UŻYWANIE JĘZYKA POLSKIEGO

W pierwszych tygodniach okupacji wobec Polaków, których hitlerowcy zatrzymali za używanie języka polskiego, stosowano często na miejscu

⁴¹ Oryginał mandatu karnego (w posiadaniu autora).

⁴² Relacja Moniki Tylzy (w posiadaniu autora).

⁴³ WAPB, Akta gestapo Rypin: Sprawozdanie schulrata Kulm (Chełmno) z 27 III 1941, Sprawozdanie oberbürgermeistra z Bydgoszczy z 15 VII 1941 (dokumenty bez sygnatury); W. Dreas, *op. cit.*, s. 186.

⁴⁴ W. Dreas, *op. cit.*, s. 186.

⁴⁵ Cyt. za: W. Dreas, *op. cit.*, s. 229—230.

⁴⁶ Cyt. za: K. Śmigiel, *op. cit.*, s. 314.

„wykroczenia” różnego rodzaju kary łącznie z biciem. W wielu miejscowościach zmuszano ich poza tym do wykonywania w miejscach publicznych pod nadzorem policji czy esesmanów różnego rodzaju bezpłatnych, karnych prac, takich jak zamiatanie ulic, parków, sprzątanie publicznych ubikacji⁴⁷. Często też zatrzymywano na noc w areszcie. Zdarzało się również, że aresztowanych za używanie języka polskiego wysyłano do Rzeszy na roboty przymusowe. Od pierwszych dni starano się zastraszyć surowością konsekwencji za złamanie zakazu używania języka polskiego. Przypominano o tym zakazie w najbardziej dramatycznych dla ludności polskiej obwieszczeniach, tj. w obwieszczeniach o rozstrzelaniu Polaków. Między innymi w obwieszczeniu rozplakatowanym w Gdyni 28 października 1939 r. o zastrzeleniu dwóch Polaków na Obłuzu prezydent policji pisał: „Podczas ewakuacji miejscowości Oblusz zaskoczono 2 mężczyzn przy plądrowaniu. Na ucieczce zastrzelono ich na miejscu. Zwracam ponownie na to uwagę, że plądrowanie lub sabotaż ukara się śmiercią”. Dalej obwieszczenie przypomina cały szereg zakazów, w tym także, że: „Rozmowa na ulicy nastąpić powinna w języku niemieckim”⁴⁸. Również landrat z Tczewa, Isendick, w wydanej 24 stycznia 1940 r. „Odezwie do ludności powiatu tczewskiego” o rozstrzelaniu „pewnej liczby Polaków”⁴⁹ nawiązuje do używania przez ludność języka polskiego, nazywając to sabotażem: „Mimo licznych ostrzeżeń stwierdzono w ostatnim czasie narastanie sabotaży dokonywanych przez element polski. Rozpoczynając nasileniem używania publicznie i to w prowokacyjny sposób języka polskiego, nie zawahano się ubiegłej nocy przed wzniesieniem pożaru w garażach byłej fabryki Arkona w Tczewie”⁵⁰.

⁴⁷ *Dzieje Chetmna i jego regionu*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1968, s. 331; W. Dreas, *op. cit.*, s. 125; *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1971, s. 248; J. Milewski, *Dzieje Starogardu Gdańskiego (Miasto i powiat)*, Gdynia 1959, s. 200, oraz relacje B. Czajkowskiego, F. Szablewskiej, M. Szarzyńskiej, M. Kraszewskiej (w posiadaniu autora).

⁴⁸ AMS, Zbiór niemieckich plakatowych obwieszczeń, obwieszczenie prezydenta policji z Gdyni z dnia 28 X 1939 r. Obwieszczenie zostało opublikowane w języku niemieckim i polskim. Cytowane fragmenty pochodzą z obwieszczenia w języku polskim. Podkreślenie słów: „w języku niemieckim” jest zawarte w oryginale, tak w części polskiej, jak i niemieckiej. Zastrzeleni „mężczyźni”, o których mówi cytowane obwieszczenie, to Bolesław Bondzarewicz (lat 17) i Józef Radomski (lat 16), byli uczniowie liceum w Gdyni. Szli oni wraz z ojcem Radomskiego ulicą na Obłuzu, skąd hitlerowcy poprzedniego dnia wysiedlili Polaków i zajęli ich mieszkania, wyrzucając z nich na ulicę niektóre przedmioty, w tym polskie książki. Uczniowie kilka z nich podnieśli i to zauważył jeden z policjantów, zatrzymał ich i na miejscu zastrzelił. Ojciec Radomskiego prosił o litość, ofiarowując życie w zamian za swego syna. Jednak policjant był bezwzględny.

⁴⁹ Jak ustalono, zostało wtedy rozstrzelanych 13 osób.

⁵⁰ AMS, Zbiór niemieckich plakatowych obwieszczeń, „Aufruf an die Bevölkerung des Kreises Dirschau!” Obwieszczenie opublikowano tylko w języku niemieckim. Cytowany w języku polskim fragment brzmiał w języku niemieckim: „Trotz aller

Używanie języka polskiego, zwłaszcza w miejscach publicznych, było na Pomorzu przez cały czas okupacji traktowane jako wykroczenie podlegające karze, przy czym wymierzone kary uzasadniano różnymi aktami prawnymi. Najczęściej, szczególnie w wypadkach wymierzania kary pieniężnej, w wystawianych mandatach posługiwanie się językiem polskim traktowano jako wykroczenie przeciw zarządzeniom porządkowym landratów⁵¹.

Brak kompletnych zespołów dokumentów niemieckich nie pozwala w przybliżeniu ustalić liczby wymierzonych na Pomorzu mandatów w formie kary pieniężnej za używanie języka polskiego. Można jedynie podać przykładowo, że w Czersku (wówczas pow. Chojnice) zostało ukaranych w 1941 r. w lutym 70 osób, w kwietniu 23 osoby, w czerwcu 26 osób⁵², w Chełmnie nad Wisłą w sierpniu 1942 r. — 10 osób⁵³. Prócz wymierzanych mandatami kar pieniężnych stosowano również obniżanie płac za wykonywaną pracę lub zmuszano do przepracowania dodatkowych godzin bezpłatnie⁵⁴. Inną formą represji było zamykanie na jedną lub kilka dób w aresztach policyjnych. Między innymi Stefan Mościpan z Wejherowa, aresztowany na dworcu w Gdyni za to, że zwrócił się do swego kolegi w języku polskim, był przez dwa dni więziony w areszcie gestapo w Gdyni, a następnie zażądano, że albo „dobrowolnie” wpłaci 25 marek na fundusz Niemieckiego Czerwonego Krzyża, albo zostanie skierowany na przeciąg

Warnungen musste in letzter Zeit eine zunehmende Sabotagetätigkeit polnischer Elemente festgestellt werden. Begonnen mit dem zunehmenden Gebrauch der polnischen Sprache in aller Öffentlichkeit in provozierender Weise haben polnische Elemente nicht davor zurückgeschreckt, in der vergangenen Nacht die Kraftwagenhalle in der ehemaligen Fabrik Arkona in Dirschau in Brand zu setzen”.

⁵¹ W mandacie wymierzonym w 1941 r. Leonowi Kaliszewskiemu w Chojnicach karę uzasadnia się następująco:

„Strafverfügung

Sie sind angezeigt worden, weil Sie am 3 April 1941 um 021,5 Uhr — in Konitz, Schützenstrasse, (Tatbestand) also in aller Oeffentlichkeit, polnisch gesprochen haben.

Übertretung der Anordnung des Herrn Landrats in Konitz.

Zeugnis des Pol. Wachtm. Koerber”.

Natomiast w mandatach wymierzanych w Starogardzie karę uzasadnia się przekroczeniem oznaczonego symbolem paragrafu zarządzenia (nie zidentyfikowanego przez autora):

„Strafverfügung

Sie sind angezeigt worden, weil Sie am 24 Januar 1942 um 10,45 Uhr in der Olympiastrasse (Tatbestand) groben Unfug dadurch verbübten, indem Sie sich mit der ebenfalls angezeigten Zielinski laut in polnischer Sprache unterhielten, obwohl Sie der deutschen Sprache mächtig sind.

Übertretung des § 360, 11 StGB. [podkreślenie K.C.]

Zeugnis Pol. Wachtm. Vögel”.

⁵² WAPB, Materiały landratury chojnickiej, brak sygnatury, sprawozdania (Lagebericht) amtskomisarza w Czersku dla landrata w Chojnicach.

⁵³ *Dzieje Chełmna i jego regionu*, s. 331.

⁵⁴ *Ibid.*, W. Dreas, *op. cit.*, s. 175.

56 dni na wychowanie (Zur Erziehung) do obozu koncentracyjnego Stutthof. Stefan Mościpan „dobrowolnie” wybrał to pierwsze⁵⁵.

Za przekroczenie zakazu używania języka polskiego karano także osadzeniem w obozie koncentracyjnym. Przy tym represje te stosowano w dwóch formach, a mianowicie skierowywano do obozu na określony czas, na wychowanie, które trwało zazwyczaj 56 dni, lub na nie określony czas w trybie aresztu ochronnego (Schutzhaft). Nakazy osadzenia (Schutzhafbefehl) w rubryce „Podstawa osadzenia” (Gründe), poza ogólnikową formułą wydrukowaną na oryginalnych blankietach: „Według ustaleń policji państwowej swoją postawą zagraża istnieniu i bezpieczeństwu narodu i państwa...”⁵⁶, zawierały niekiedy bardzo krótkie i lakoniczne uzasadnienie. Na przykład w wypadku Brunona Gusmanna z Kierwaldu (wówczas pow. Tczew), osadzonego w Stutthofie 8 października 1942 r., uwięzienie motywowano następująco: „[...] rozmawiał po polsku i z powodu zagrożenia” (poln. gesprochen und wegen Bedrohung)⁵⁷. Niektóre nakazy miały obszerniejsze uzasadnienia, na przykład nakaz z dnia 9 grudnia 1944 r. dla Edmunda Jabczyńskiego z Bydgoszczy⁵⁸: „W czasie pracy przy budowie okopów używał prowokacyjnie języka polskiego, chociaż bardzo dobrze zna język niemiecki. Mimo uwag nadzorującego personelu w dalszym ciągu rozmawiał po polsku i żartował z niemieckich współpracowników”⁵⁹. Podobnie szeroko umotywowany jest nakaz z 22 lutego 1942 r. dla Franciszka Czerwińskiego, który pracował w Gdyni w Deutsche Werken Kiel AG, Werk Gotenhafen⁶⁰. Zarzuca mu się ogólnie krytykowanie i sabotowanie niemieckich zarządzeń oraz prowokowanie do tego swą postawą innych polskich robotników. Natomiast jedynym skonkretyzowanym zarzutem jest, że „Czerwiński rozmawia nie tylko ze swymi kolegami w pracy po polsku, ale czyni to też ostentacyjnie wobec swoich niemieckich przełożonych”⁶¹.

Skierowani do obozu na wychowanie byli tam osadzani nie na podstawie „Schutzhafbefehlu”, lecz zwykłego nakazu policyjnego, w którym uzasadnienie było prawie w każdym wypadku bardzo lakoniczne, na przykład skierowanie z 1 września 1944 r. dla Józefa Sowy z miejsco-

⁵⁵ AMS, Relacja Stefana Mościpana, „Relacje”, t. XII.

⁵⁶ „Er — Sie — gefährdet nach dem Ergebnis der staatspolizeilichen Feststellungen durch sein — ihr — Verhalten den Bestand und die Sicherheit des Volkes und Staates, indem er — sie —”.

⁵⁷ AMS, sygn. I—III, t. 5314, Brunon Gusmann zmarł w obozie 2 listopada 1942 r.

⁵⁸ *Ibid.*, sygn. I—III, t. 6494.

⁵⁹ „Sich bei den Schanzarbeiten in provokatorischer Weise der polnischen Sprache bediente, obwohl er gut deutsche Sprache kann. Trotz Verwarnung des Aufsichtspersonals sprach er weiterhin polnisch und machte sich über die deutschen Mitarbeiter lustig”.

⁶⁰ AMS, sygn. I—III, t. 2611.

⁶¹ „Czerwiński spricht nicht nur mit seinen Arbeitskameraden polnisch, sondern er tut dieses auch ostentativ im Beisein deutscher Vorgesetzter”.

wości Kruszka (wówczas pow. Wyrzysk) podawało powód w dwóch słowach: „rozmawiał po polsku” (pölnisch gesprochen)⁶². Podobnie jak w przypadku wymierzonych kar pieniężnych za używanie języka polskiego zachodzą trudności w ścisłym ustaleniu liczby osób z Pomorza osadzonych w obozach koncentracyjnych za łamanie zakazu używania języka polskiego. Mimo bowiem, że zasób dokumentów obozu koncentracyjnego Stutthof jest dość bogaty, to nie są to kompletne zespoły, a przede wszystkim zachowane dokumenty nie zostały jeszcze opracowane. Poza tym należy podkreślić, że utrwał się niesłuszny pogląd, że Polaków z Pomorza więziono tylko w Stutthofie, gdy tymczasem wielu Polaków z Pomorza, a zwłaszcza kobiet, było przez gestapo kierowanych bezpośrednio do innych obozów koncentracyjnych, toteż nie można wykluczyć, że wśród nich byli skazani za używanie języka polskiego. Wiadomo na przykład z pisma gestapo w Chojnicach do landrata powiatu chojnickiego, że do dnia 16 października 1942 r. w powiecie tym zostało aresztowanych czterech księży za słuchanie spowiedzi w języku polskim⁶³. Wiadomo także, że w Bydgoszczy za to samo aresztowano ks. Antoniego Świadka i zesłano go do obozu koncentracyjnego, gdzie zmarł⁶⁴.

Zwalczając język polski w życiu rodzinnym, hitlerowcy szczególnie ostro występowali, jak już wspomniano, wobec rodzin polskich wpisanych na niemiecką listę narodowościową. Landrat powiatu bydgoskiego w swoim sprawozdaniu z dnia 9 czerwca 1942 r. do szefa Urzędu Tajnej Policji Państwowej w Bydgoszczy pisał: „O ludności polskiej trzeba powiedzieć, że w zachowaniu się swym stała się bezczelniejsza i że znów używa języka polskiego. Osoby przyjęte do grupy III niemieckiej listy narodowościowej okazują często swe wrogie nastawienie do niemieckości. Z gminy Sienko donoszą, że ci Polacy ostentacyjnie rozmawiają po polsku i używają polskich modlitewników”⁶⁵. By zmusić tych ludzi do wyrzeczenia się swego ojczystego języka, Urząd Centrali Niemieckiej Listy Narodowościowej przy Namiestniku Rzeszy okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie wysłał 13 lipca 1943 r. pismo do landratów i nadburmistrzów na terenie okręgu o treści tak wymownej, że słuszne jest chyba zacytować je w całości: „Z terenu zreferowano mi, że wiele osób, a szczególnie dzieci, które przyjęto na niemiecką listę narodowościową grupy III posługuje się więcej niż dotychczas językiem polskim.

Gauleiter i namiestnik Rzeszy jest poinformowany i poleca landratom i nadburmistrzom miast, aby zastosowali wszelkie środki celem zwalczenia mowy polskiej. Uważa on za wskazane, by osoby, u których stwierdzono używanie języka polskiego, ostrzeżono w odpowiedni spo-

⁶² AMS, sygn. I—III, t. 14619.

⁶³ K. Śmigiel, *op. cit.*, s. 321.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 322.

⁶⁵ W. Dreas, *op. cit.*, s. 192.

sób przez komisarza obwodowego lub kierownika zakładu. Gdyby po takim upomnieniu nadal używano języka polskiego, należy zastosować następujące środki represyjne:

1. Jeśli chodzi o rodzinę mającą troje lub więcej dzieci, wstrzymać wypłatę dodatku na dzieci na przeciąg 3 miesięcy.
2. Wstrzymać kartę na tytoń, a w wypadkach szczególnie złośliwych — także na żywność na pewien czas.

Proszę o wydanie dalszego zarządzenia
z polecenia
pod. Stuntz"⁶⁶.

Tak więc prócz przedstawionych poprzednio różnego rodzaju kar i szykan usiłowano wyrugować język polski, głodząc ludność polską. Wszystko to jednak niewiele pomagało. Ludność polska nie wyrzekła się swego języka ojczystego, mimo że okupant stale potęgował represje i szykany. W swoim sprawozdaniu z 1 stycznia 1944 r. landrat powiatu Chojnice i Kościerzyna z oburzeniem ubolewa, że ludność polska, zarówno wpisana do III grupy niemieckiej listy narodowościowej jak i nie wpisana, demonstruje swą krnąbrną postawę, opuszczając się w wykonywaniu swych obowiązków, a także „zwiększając używanie języka polskiego”. Dalej landrat melduje, że nakazał podległym mu placówkom policyjnym zwiększenie nadzoru i wymagalności, zalecając zastosować wobec ludności polskiej wpisanej na niemiecką listę narodowościową szereg surowszych kar administracyjnych, w tym kary pieniężne do 150 marek, pozbawienie na pewien okres kart żywnościowych i tytoniowych, areszt sobotnio-niedzielny, areszt na przeciąg 2 tygodni oraz zwiększenie liczby wniosków o skierowanie na wychowanie na przeciąg 56 dni do obozu koncentracyjnego. Natomiast w stosunku do Polaków nie wpisanych na niemiecką listę narodowościową prócz kar administracyjnych polecał szerzej stosować zaostrome specjalne prawo karne dla Polaków⁶⁷. „Takie przestępstwo — pisze landrat we wspomnianym sprawozdaniu — jak używanie mowy polskiej, opuszczanie się w obowiązkach pracy, nieuczestniczenie w uroczystościach partyjnych i podobne demonstracje przeciw niemieckości nie będą tolerowane i zrozumiane podczas najwyższego wkładu wojennego całego narodu i należy je uważać za ciężkie przestępstwo w świetle kodeksu karnego”⁶⁸.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 245—246.

⁶⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej WAPG), sygn. zesp. 96, nr 3069, sprawozdanie landrata w Kościerzynie i Chojnicach jako powiatowej władzy policyjnej z 1 stycznia 1944 r.

⁶⁸ „Da Straftaten, wie Gebrauch der polnischen Sprache, Vernachlässigung der Arbeitspflichten, Nichtbeteiligung an Veranstaltungen der Partei und ähnliche Demonstrationen gegen das Deutschtum, von der deutschen Bevölkerung während des äussersten Kriegseinsatzes der gesamten deutschen Volksgemeinschaft nicht verstanden und gebilligt werden, hind sie durchweg als grober Unfug im Sinne des StGBs. anzusehen”.

Reasumując przedstawione w niniejszym artykule wywody na temat restrykcji języka polskiego w latach okupacji na Pomorzu, należy jeszcze raz podkreślić niesłuszność spotykanego w kilku polskich opracowaniach stwierdzenia, jakoby nie istniał, mimo stosowanych represji i szykan za używanie języka polskiego, oficjalny, urzędowy zakaz używania tego języka. Ustanowienie bowiem przez landratów i nadburmistrzów języka niemieckiego jako oficjalnego języka w działalności urzędowej i życiu publicznym oraz restrykcja języka ojczystego ludności polskiej w jej życiu prywatnym nastąpiły na mocy oficjalnych urzędowych obwieszczeń sygnowanych przez przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych różnego szczebla. Zarządzenia te miały więc jak najbardziej, w myśl hitlerowskich zasad administracyjno-ustrojowych, charakter prawny, chociaż nie miały swego źródła w oficjalnym, jednolitym, szczegółowym rozporządzeniu, dekreście czy ustawie wyższych władz, ale w nadanych landratom i nadburmistrzom kompetencjach w zakresie swobodnych poczynań administracyjnych. Należy przy tym podkreślić, że wydawcy omawianych zakazów byli do ich wydawania inspirowani oficjalnymi wypowiedziami namiestnika Rzeszy okręgu Gdańsku — Prusy Zachodnie, Alberta Forstera, oraz władz policyjnych tego okręgu. Poza tym o wydanym zakazie używania języka polskiego na Pomorzu, jego rezultatach, stosowanych represjach za jego przekroczenie informowane były również centralne władze Rzeszy Niemieckiej, w tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Sprawiedliwości i centralne władze policyjne w okresowych sprawozdaniach terenowych instytucji tych ministerstw. Między innymi prezes Wyższego Sądu Krajowego (oberlandesgerichtspräsident) w Gdańsku w sprawozdaniu z dnia 3 września 1942 r. do ministra sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, dr. Thieracka, pisał, że ludność polska wciąż jeszcze rozmawia po polsku i w związku z tym amtskomisarze (komisarze urzędowi) w szeregu miejscowościach musieli wydać ponownie oficjalny zakaz używania języka polskiego⁶⁹.

W sprawozdaniach tych fakt łamania zakazu używania języka polskiego przez ludność polską rozpatruje się nie tylko w aspekcie politycznym, ale przede wszystkim jako wykroczenie podlegające ściganiu karnemu, a więc w aspekcie prawnym. Przemawia to za tym, że wydany przez władze okupacyjne zakaz używania języka polskiego na Pomorzu miał w pojęciu hitlerowskich władz okupacyjnych pełnoprawny charakter.

Zakaz ten był sprzeczny z duchem zawartej 18 października 1907 r. w Hadze konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej. Sta-

⁶⁹ WAPG, sygn. zesp. 96, nr 3069, sprawozdanie oberlandesgerichtspräsidenta w Gdańsku z dnia 3 IX 1942 r. dla ministra sprawiedliwości Rzeszy, dr. Thieracka: „[...] neuerdings eine Anordnung öffentlich anschlagen lassen, dass der Gebrauch der polnischen Sprache untersagt wird und dass Übertretungen dieses Verbots un-nachsichtlich geahndet werden”.

nowił brutalne pogwałcenie też zawartych we wstępie tej konwencji, a przede wszystkim art. 43, 46 „Regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej”, stanowiącego aneks do wspomnianej IV konwencji haskiej⁷⁰.

Wprowadzenie na Pomorzu zakazu używania języka polskiego wynikało z hitlerowskich dążeń do jak najszybszego zgermanizowania Pomorza. Jednak mimo brutalnych i zbrodniczych form egzekwowania tego zakazu, władze hitlerowskie napotkały na Pomorzu zdecydowany opór ludności polskiej. Ramy objętościowe artykułu nie pozwalają na przedstawienie walki ludności polskiej o zachowanie języka ojczystego, trzeba jednak mocno podkreślić, że stanowcza postawa tej ludności przekreśliła hitlerowskie dążenia germanizacyjne. Dobitnie świadczy o tym fakt, że kiedy po wyzwoleniu w 1945 r. rozpoczęto naukę w polskich szkołach, dzieci polskie, które przez 5 lat nie uczęszczały do polskiej szkoły, lecz tylko do niemieckiej i poza domem słyszały tylko mowę niemiecką, umiały pisać i czytać po polsku, a nawet zdawały z pozytywnymi wynikami egzaminy do szkół średnich. Było to przede wszystkim zasługą ich rodziców, a szczególnie matek, które z ogromnym poświęceniem broniły swe dzieci przed germanizacją.

SUMMARY

BAN OF THE USE OF POLISH IN POMORZE DURING THE NAZI OCCUPATION

The article discusses the ban issued by the Nazis, on the use of Polish in Pomorze during the II World War. After discussing the attitude taken by the Nazis toward the use of Polish in those parts of Poland which were incorporated into the Reich, the author states that the restrictions were broadest and tightest in Pomorze. Not only did German become the official language, but Polish was eliminated from all fields of public life and in many cases, its use was forbidden in private life. Persecution, punishment and even imprisonment were the price paid for infringement of the ban.

The author demonstrates the injustice of statements made by some historians, that in spite of the punishment and persecutions resorted to in Pomorze in respect of people caught using Polish, there was no official ban. He also demonstrates that the bans on the use of Polish introduced by the district presidents and mayors were the result of official proclamations and of a legal character in the light of the Nazi administrative-political principles, although their origin was not in a univocal degree or statute, but in the competence and freedom conferred on the district presidents and mayors in respect of administrative proceedings. At the same time, the issuing of a ban on the use of Polish and the infringing of this ban by the

⁷⁰ K. Kocot, K. Wolfke, *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, oprac. [...], Wrocław 1969, s. 348, 349.

Polish population, was not only considered from the political aspect by the Nazi authorities, but also the legal aspect, in the sense of an infringement liable to punishment.

The ban was, of course, incompatible with the convention on the rights and customs of war on land drawn up on 18th October 1907.

ZUSAMMENFASSUNG

VERBOT DER POLNISCHEN SPRACHE IN WESTPREUSSEN IN DEN JAHREN DER HITLER-OKKUPATION

Der Artikel behandelt den Verbot der polnischen Sprache, wie ihn der Okkupant in den Jahren des II. Weltkrieges in Westpreussen eingeführt hatte. Nachdem der Verfasser das Verhältnis des Okkupanten zum Gebrauch der polnischen Sprache in den einzelnen Gebieten Polens, die dem Reich angeschlossen worden waren, besprochen hat, stellt er fest, dass in Westpreussen die Restriktionen durch den Okkupanten am schärfsten durchgeführt worden waren. Die deutsche Sprache war nicht nur die Amtssprache, sie verdrängte auch die polnische Sprache auf allen Gebieten des öffentlichen Lebens, häufig bestand sogar Verbot der polnischen Sprache im privaten Leben. Für die Überschreitung des Verbots drohten Schikanen und Strafen einschliesslich Gefängnisstrafe.

Der Verfasser des Artikels widersetzt sich der These mancher Historiker, dass trotz der Schikanen und Strafen für den Gebrauch der polnischen Sprache kein offizielles Verbot bestanden haben sollte.

Der Verfasser beweist, dass von Landräten und Oberbürgermeistern eingeführte Verbot der polnischen Sprache sich auf offizielle amtliche Bekanntmachungen stützte. Somit hatte das Verbot nach den nazistischen Grundsätzen der Verwaltung einen rechtlichen Charakter, obwohl es sich nicht auf offizielle einheitliche Verfügungen, Dekrete oder Gesetze der höheren Behörden stützte, sondern sich aus den Befugnissen der Landräte und Bürgermeister auf dem Gebiet der Verwaltung ergab.

Die Okkupationsbehörden haben das Verbot der polnischen Sprache und seine Nichtbeachtung durch die polnische Bevölkerung nicht nur im politischen sondern auch im juristischen Aspekt als Vergehen im Sinne des Strafgesetzes aufgefasst. Es sei betont, dass das Verbot der polnischen Sprache gegen die Kriegskonvention vom 18.X.1907 verstieß.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

ЗАПРЕТ ПОЛЬЗОВАНИЯ ПОЛЬСКИМ ЯЗЫКОМ НА ПОМОРЬЕ В ГОДЫ ГИТЛЕРОВСКОЙ ОККУПАЦИИ

В статье затронут вопрос запрета пользования польским языком, введенный оккупантом на Поморье в годы второй мировой войны. После обсуждения отношения оккупанта к проблеме пользования польским языком в отдельных рай-

онах Польши включенных в рейх, утверждается, что на Поморье ограничения по отношению к польскому языку были введены наиболее широко.

Немецкий язык стал официальным, а польский язык был вытеснен из всех областей общественной жизни и во многих случаях его употребление было запрещено в личной жизни. Несоблюдение этого запрета вызывало разные преследования, а также наказания к лишению свободы включительно.

Автор доказывает, что неправильны тезисы некоторых историков утверждающих, что несмотря на наказания и преследования на Поморье за пользование польским языком, официального запрета пользования этим языком не было.

Автор доказывает, что запреты ландратов и обербургомистров пользования польским языком были введены в силу официальных объявлений и носили в представлении гитлеровских административно-общественных принципов правовой характер, хотя они не были обоснованы на едином официальном распоряжении, декрете или закону руководящих органов, но на признанным ландратам и обербургомистрам компетенциях в области свободного подхода к административной деятельности.

При этом оккупант рассматривал самое издание запрета пользования польским языком не только в политическом, но и правовом аспекте. Нарушение этого запрета польским населением подвергалось наказанию в строгом порядке.

Следует подчеркнуть, что этот запрет противоречил конвенции, касающейся прав и принципов войны на суше, заключенной 18 октября 1907 г.